OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 2 Lutego 1933 | Nr. 33

Hitler rozpoczyna rządy

Eks-kajzer wraca do Niemiec?

Hitler kanclerzem. Jest to zdarzenie bardzo wielkie nietylko w historji politycznej Niemiec, ale również i świata. Wypadek ten nie jest jakimś przypadkiem, ale logiczną koniecznością rozwoju wypadków. Dlatego nominacja ta nikogo w Polsce, który bacznie obserwuje wypadki w Niemczech, nie zaskoczyła.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych nie należy spodziewać się jakichś zasadniczych zmian. Stosunki z Polską mogą ulec pewnemu zaostrzeniu, gdyż gabinet obecny jest przedstawicielem interesów wielkich właścicieli ziemskich, którzy zmierzają do całkowitego zamknięcia przywozu produktów rolnych.

Co będzie w polityce wewnętrznej? Trudno prorokować, ale jedno nie ulega wątpliwości, że uspokojenia rząd ten nie oznacza. Wręcz przeciwnie, wszystko zdaje się wskazywać na to, że walki wewnętrzne zaostrzą się obecnie jeszcze więcej.

Chwilowo komuniści wzywają do strajku generalnego. Socjaliści zachowują się biernie i wypowiedzieli się przeciw używaniu metod niekonstytucyjnych. Na jak długo? W masach, w związkach zawodowych bez różnicy przynależności partyjnej istnieje już coś takiego, jak jednolity front robotniczy. Jak się ta masa zachowa?

Hitler, jak zapowiada jego zausznik i minister spraw wewnętrznych Frick pragnie rządzić konstytucyjnie i opierać się na większości w parlamencie. Obecny rząd niema w parlamencie jeszcze większości. Hitler pragnie pozyskać jeszcze centrum katolickie i zarezerwował dla niego tekę ministra sprawiedliwości. Dotychczas niewiadomo, czy centrum wejdzie do rządu. Jeśli nie, w takim razie Hitler zostanie już w przyszłym tygodniu obalony. Czy odejdzie? czy zostaną rozpisane nowe wybory? czy rząd pójdzie na drogę niekonstytucyjną, innemi słowy ogłosi jawną dyktaturę? Oto garstka możliwości i pytań, które nastręcza sytuacja w Niemczech!

Frick, w wywiadzie oświadczył, że rząd Hitlera zamierza żyć z całym światem w spokoju i przyjaźni, już pierwsza wiadomość, otrzymana dziś z Amsterdamu, przeczy temu „pokojowemu" nastrojowi.

BERLIN (PAT). — Donoszą z Amsterdamu, że b. cesarz Wilhelm w tych dniach nabył 4 wielkie samoloty typu Mercedes. Ks. Henryk Meklemburski na jednym z wozów odjechał dnia 22 bm. do Berlina, zabierając ze sobą bagaże ex-cesarza.

Jak widzimy z tej wiadomości, eks - kajzer spodziewa się powrotu monarchji.

PIERWSZE ZABURZENIA

Późnym wieczorem na radosny pochód hitlerowców w dzielnicy Charlottenburg w Berlinie posypały się strzały. To komuniści z domów strzałami rewolwerowemi protestowali przeciw Hitlerowi. Padł trupem sierżant oddziału policji, tworzący ochronę dla pochodu hitlerowców oraz komendant szturmówki, oraz dwie inne osoby odniosły ciężkie rany. Hitlerowcy odpowiedzieli salwą rewolwerową.

Strzelaniny i bójki odbyły się również w innych miejscowościach.

W Lipsku komuniści usiłowali urządzić uliczne pochody demonstracyjne. Wieczorem tłum bezrobotnych, wznosząc okrzyki antyrządowe, przeszedł przez główne ulice miasta. — Koło rynku policja pałkami rozpędziła demonstrantów.

CO MÓWIĄ W ANGLJI?

Prasa angielska uspakaja opinję twierdzeniem, że Hitler otoczony jest strażnikami, którzy nie pozwolą na ryzykanckie posunięcia. Prasa angielska omawia obszernie rozmowy telefoniczne Wilhelma z Berlinem.

WE FRANCJI NAWOŁUJĄ DO CZUJNOŚCI

Wypadki w Niemczech wymagają wzmożenia czujności — pisze jeden z dzienników paryskich. — Dojście do władzy Hitlera nie wróży nic dobrego. Większość prasy twierdzi, że w polityce zagranicznej nie nastąpią poważniejsze zmiany.

SOLIDARNOŚĆ ROBOTNIKÓW AUSTRJI Z ROBOTNIKAMI NIEMIECKIMI

W Austrji prasa robotnicza nawołuje robotników do solidarności z robotnikami niemieckimi przeciw Hitlerowi. Rząd Hitlera uważa za prowokację klasy robotniczej do walki na całym froncie.

Rozwiązanie władz Z. U. P. U. w Warszawie

Okres zasiłków skrócony do 6-ciu miesięcy — Zaległe zasiłki wypłacane będą w najbliższych dniach

Minister opieki społecznej, dr. Stefan Hubicki, zarządził w dniu 31 stycznia b. r. rozwiązanie władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, a mianowicie tymczasowej komisji zarządzającej i tymczasowej komisji rentowej. Komisarzem rządowym Z. U. P. U. w Warszawie mianowany został dyrektor departamentu opieki społecznej, p. Bolesław Nakonieczników, dotychczasowy przewodniczący tymczasowej komisji zarządzającej Z. U. P. U.

×

Minister opieki społecznej za twierdził wniosek komisarza rządowego Z. U. P. U. w Warszawie w sprawie skreślenia paragrafu 47 statutu tego Zakładu, skutkiem czego okres zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych sprowadzony zostaje do okresu, przewidzianego w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, t. j. do 6-ciu miesięcy.

Jednocześnie minister opieki społecznej zatwierdził wniosek Z. U. P. U. w Warszawie w sprawie udzielenia działowi ubezpieczenia na wypadek braku pracy pożyczki z działu ubezpieczenia emerytalnego.

W związku z tem w dniach najbliższych wypłacone zostaną bezrobotnym pracownikom umysłowym zaległe świadczenia za grudzień.

Posiedzenie Rady ministrów

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Prystora. Rada uchwaliła m. in. szereg projektów ustaw, które przedłożone będą przez rząd na obecnej sesji sejmowej.

* * *

Zapowiedziane zmiany na stanowiskach wojewodów zostały dziś dokonane. P. Prezydent Rzplitej zwolnił dziś p. Wł. Jaszczołta ze stanowiska wojewody łódzkiego i zamianował go wojewodą wileńskim. Na opróżnione w ten sposób stanowisko wojewody łódzkiego powołany został p. Aleksander Hauke - Nowak, dotychczasowy dyr. dep. politycznego Min. Spraw Wewn.

Jednocześnie P. Prezydent R. P. zwolnił dr. Józefa Rożnieckiego ze stanowiska wojewody lwowskiego, powierzając to stanowisko Władysławowi Zygmuntowi Belinie - Prażmowskiemu, prezydentowi m. Krakowa. Odwołany ze Lwowa wojewoda dr. Rożniecki mianowany został wojewodą lubelskim.

Dotychczasowy wojewoda lubelski Bolesław Jerzy Świdziński przeszedł do centrali Min. Spraw Wewn. i objął stanowisko głównego inspektora ministerjalnego i szefa biura prasowego w 4 st. służbowym.

Samoloty zbombardowały szpital

PARYŻ (PAT.). — Według komunikatu paragwajskiego ministerstwa wojny, samoloty boliwijskie zbombardowały szpital w Islapoy. 7 osób zostało zabitych, 14 rannych.

Na odcinku Corrales walki toczą się nadal. Odparto szereg ataków boliwijskich na Nanawe. Na odcinku Herrera nieprzyjaciel cofa się.

PARYŻ (PAT.). — Według informacji boliwijskiego sztabu generalnego, artylerja zdołała odeprzeć silny atak paragwajczyków na fort Corrales, jednocześnie sztab generalny zaprzecza pogłosce o powołaniu nowych roczników do wojska oraz wiadomości pochodzącej ze źródeł paragwajskich, o zbombardowaniu przez boliwijczyków szpitala w Islapoy. „Boliwja przestrzega postanowień konwencji genewskiej — stwierdza sztab generalny w swym komunikacie — stosując wobec Paragwaju ściśle prawo wojenne".

1.000 zł. za zamordowanie człowieka

BARANOWICZE (PAT). — W sprawie zastrzelenia przez okno z karabinu zamożnego gospodarza Lesika we wsi Podosowa donoszą, iż ujęto już sprawców tego tajemniczego skrytobójczego morderstwa.

Są to Szymczyk oraz zięć zamordowanego Szachnuc, obaj mieszkańcy tej wsi. Zabójstwa dokonał Szymczak z namowy Szachnuca, który obiecał mu za to wynagrodzenie w sumie 1000 złotych po objęciu w posiadanie majątku zamordowanego. Obaj zbrodniarze staną niebawem przed sądem doraźnym.

Wyrok śmierci w Poznaniu

za usiłowanie zabójstwa policjanta

POZNAŃ (PAT.). — Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się dziś w trybie doraźnym rozprawa przeciw Edmundowi Musielakowi, lat 23, karanemu kilkakrotnie za kradzieże i włamania a oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego zabójstwa na osobie posterunkowego P. P. w chwili kiedy posterunkowy legitymował go oraz towarzyszących mu innych uczestników włamania do jednej z will. Musielak odstrzeliwując się oddał kilka strzałów w kierunku posterunkowego.

Rozprawa zakończyła się koło godz. 13-ej wyrokiem, skazującym Musielaka na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońcy oskarżonego wnieśli prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie.

Wzrost bezrobocia o 8.979 osób

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 28 ub. m. wynosiła ogółem 264.258 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 8.979 osób.

Daladier utworzył rząd we Francji

PARYŻ (PAT.). — Daladier utworzył gabinet. W skład nowoutworzonego gabinetu wchodzą: premjer i minister wojny — Daladier, ministerstwo sprawiedliwości — Penancier, ministerstwo spraw zagranicznych — Paul Boncour, ministerstwo spraw wewnętrznych — Chautemps, ministerstwo skarbu — Georges Bonnet, ministerstwo budżetu — Lamoureux.

Wyrok na łódzkich zamachowców

Kuchciak został skazany na 15 lat więzienia

Wczoraj zakończyła się sprawa Kuchciaka i jego 7 towarzyszy, oskarżonych o napad rabunkowy i zamachy bombowe.

Po dwugodzinnej naradzie, w czasie której oskarżeni zaczęli okazywać coraz większe zdenerwowanie, kręcąc się niespokojnie na ławie oskarżonych, gdy na salę wszedł znów sąd.

Mocą wyroku zostali skazani: **Kuchciak na 12 lat więzienia za napad rabunkowy, na 14 lat za zamachy bombowe — łącznie na karę 15 lat więzienia; Rzetelski na 8 lat za napad rabunkowy, na 11 lat za zamachy bombowe, łącznie na 12 lat więzienia; Klimczak na 8 lat za napad, na 10 lat za zamach bombowy — łącznie na 11 lat więzienia.**

Wszyscy trzej skazani zostali na pozbawienie praw na przeciąg lat 5-ciu.

Pozostali oskarżeni zostali skazani: **Rybak na 6 lat więzienia, Grodzicki na 8 lat, Śmigulski na 5 lat, Wiśniewski na 6 lat, Renosik na 2 i pół roku.**

W motywach wyroku sąd podniósł, że tłumaczenia Kuchciaka, jakoby nie on organizował i nie brał udziału w napadzie rabunkowym nie zasługują na wiarę. Nie ulega też wątpliwości dla sądu, że w napadzie czynną i ważną rolę odegrali Grodzicki i Śmigulski. Najmniej sprawy ze swego czynu zdawał sobie Renosik, któremu też sąd wymierzył karę najłagodniejszą.

Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,68 i pół.

Ostatni dzień procesu

przeciw łódzkim „bombiarzom"

W procesie „bombiarzy" łódzkich przewód sądowy został poprowadzony przez przewodniczącego w szybkiem tempie.

Jeszcze onegdaj sąd zakończył badanie świadków, którzy zresztą nie wnieśli swemi zeznaniami żadnych nowych momentów do sprawy.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się z opóźnieniem o godz. 10 min. 30. Oskarżeni zajęli ławę oskarżonych, wykazując spokój. Kuchciak jakby zamyślony. Na bladej twarzy Rzetelskiego błąka się uśmiech.

OBROŃCY SZOFERA

Wczoraj przemawiali jeszcze dwaj obrońcy szofera Śmigulskiego. Udawadniali oni, że Śmigulski nie mógł słyszeć omawiania napadu w taksówce, gdyż motor zagłuszał słowa.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Pierwszy podnosi się Kuchciak i wygłasza dłuższe przemówienie. Twierdzi, że proces ma charakter polityczny, a nie działanie osobiste jest jego przedmiotem.

— Wiem — mówi Kuchciak, — że popełniłem przestępstwo, że czeka mnie kara. Nie brałem jednak udziału w napadzie, ani go nie planowałem. Kiedy dowiedziałem się, że są pieniądze, to chociaż pochodzą z napadu — wziąłem je. Partja ich potrzebowała. 50-krotne konfiskaty i wydatki organizacyjne szarpały nasz budżet. Wziąłem więc pieniądze. Nie mogłem też denuncjować kolegów partyjnych przed władzami.

Kuchciak następnie omawia zamachy bombowe, które były wykonane nie dla rozgłosu, ani dla uzyskania miru. Były one, jak twierdzi Kuchciak poto, by zwrócić uwagę władz na nędzę robotników sezonowych. Demonstracje są szkodliwe, bo zawsze pociągają za sobą więcej ofiar. Nieszkodliwe petardy zwróciły uwagę władz. Teraz nasza placówka się skończyła...

W tem miejscu przewodniczący przerywa oskarżonemu.

— Nie partja jest oskarżona! Niech oskarżony mówi o sobie.

W dalszym ciągu przemówienia Kuchciaka przewodniczący zwraca uwagę oskarżonemu, że przemawia z ławy oskarżonych, a nie z trybuny wiecowej i grozi odebraniem mu głosu.

Kuchciak kończy przemówienie prośbą o łagodny wymiar kary według sumienia, a nie kodeksu.

POZOSTALI OSKARŻENI

Zkolei sekretarz kartelu Rzetelski mówi o nędzy robotników sezonowych, o konieczności dopomożenia im i również prosi o wyrok „według sumienia".

Klimczak prosi krótko o łagodny wyrok.

Rybak mówi coś cicho, niewyraźnie i zmieszany siada.

Grodzicki składa winę na Kuchciaka, który go wprowadził w błąd, gdyż nie stałby się świadomie narzędziem przestępstwa.

Śmigulski, szofer prosi o uniewinnienie. Wiśniewski również prosi o uniewinnienie, gdyż nie wiedział, że ma do czynienia z bombą.

Renosik woła: „Żyję 44 lata, a nigdy do żadnej partji nie należałem. Chciałem pracy i dlatego zapisałem się do N. P. R.!" Wkońcu prosi o uniewinnienie.

O godz. 12 min. 30 przewodniczący zamknął przewód sądowy i udał się na naradę.

Wyrok podajemy na stronie 1-ej.

28 osób odpowiadać będzie za sfałszowanie paszportów

Prokurator Goetel, prowadzący dochodzenie wstępne w sprawie wykrytej w Warszawie afery fałszowania paszportów zagranicznych, przekazał w dniu wczorajszym akta sprawy prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie dla prowadzenia dalszego śledztwa. Dotychczas w stan oskarżenia postawiono 28 osób z b. urzędnikiem Błażejowskim na czele.

Urzędnik policji przed sądem

Za strzał do gościa restauracyjnego

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj urzędnik głównej komendy policji, Mieczysław Napartowicz, oskarżony o strzały do inkasenta firmy benzynowej „Standart Nobel" — Jana Zaciewskiego.

Wypadek miał miejsce około 4-ej nad ranem przy wyjściu z lokalu nocnego Winiarni Kaukaskiej. P. Napartowicz podejrzewał p. Zaciewskiego o kradzież torebki z pieniędzmi jednej z fortancerek, co zresztą nie miało wcale miejsca i strzelił do szybko oddalającego się.

Na rozprawę wezwano lekarzy psychjatrów, gdyż podsądny cierpi na epilepsję.

Strzał do nauczyciela

W sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa uczennicy gimnazjum w Łomży, 18-letniej Racheli Rotszyld, mającej na sumieniu śmierć nauczyciela Jemielitego.

Było to na strzelnicy, podczas zawodów strzeleckich.

Rotszyldówna, mająca z łaciny „dwójkę" prosiła nauczyciela Sara, aby pozwolił jej wziąć udział w strzelaniu, poza konkursem. Ten żartując oświadczył, że jeżeli na 100 strzałów trafi 95 punktów, to otrzyma wówczas z łaciny „trójkę".

Dziewczyna przyjęła ten żart poważnie i przyszykowała się do strzału, pragnąc w ten sposób wykpić się od konieczności całowakacyjnych korepetycyj. Strzelała dobrze, zwłaszcza... przy pomocy kolegów, którzy mieli urządzić podstęp i zmieniając tarczę nalepili papier z potrzebną ilością dziur, a jej kazali strzelać w górę.

Ale kierujący strzelaniem nauczyciel Jemielity zauważył kawał uczniów i przyszykowaną podziurawioną tarczę zastąpić nową. Ledwie odszedł w bok, rozległ się strzał i Jemielity padł, ugodzony śmiertelnie pociskiem z floweru w głowę. Jak się okazało, Rotszyldówna strzelała na fałszywe hasło.

Wytoczono jej proces o rozmyśne zabójstwo, lecz z zeznań świadków okazało się, że był to strzał, oddany przez nieostrożność i sąd skazał ją na 6 mies. więzienia, darowane z amnestji.

Wczoraj apelacja sprawę umorzyła.

„Niemiecka" robota w Polsce

Sensacyjne oskarżenie nauczycieli niemieckiego gimnazjum w Łodzi, podniesione na łamach gazety „Deutsche Volksbote" — o to, że z wiedzą dyrekcji szkoły za pieniądze otrzymane od rządu niemieckiego, uprawiano działalność na szkodę interesu Polski, rozważał sąd apelacyjny w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiedli Johannes Danielewski, redaktor odpowiedzialny pisma niemieckiego, wychodzącego w Łodzi i dwaj nauczyciele Niemcy, bracia Gustaw i Brunon Gebauer.

W pierwszej instancji sąd wydał wyrok uniewinniający, po przesłuchaniu mnóstwa świadków, którzy na potwierdzenie postawionych nauczycielom niemieckim zarzutów złożyli rewelacyjne zeznania, zwłaszcza o metodach Berlina i subsydjach na sztuczne podsycanie ducha pruskiego u Niemców — obywateli polskich oraz o antypolskich wystąpieniach uczniów gimnazjum niemieckiego podczas ćwiczeń w obozach letnich.

Wesoły Kącik

MELONIK I KOBIETA



Kupiłem sobie kapelusz, zwany melonikiem (inaczej „sztywniak" lub „dęciak"). Bardzo eleganckie nakrycie głowy, ale naraża człowieka na przykrości.

A przyczyna leży w tem, że melonik, w przeciwieństwie do filcowego kapelusza, jest sztywny i, jeśli się zgniecie, jest do niczego.

Właśnie przez sztywność melonika straciłem serdeczną przyjaciółkę.

Poszedłem z nią do kawiarni. Nowego melonika przecież na wieszak nie powieszę, bo mi na pewno zgniotą. Na krzesło też niebezpiecznie położyć. Ułożyłem go więc delikatnie na kolanach. I to w mojej przyjaciółce wzbudziło zazdrość.

— Więcej dbasz ostatnio o swój melonik, niż o mnie — oświadczyła obrażonym tonem.

— Kochanie — tłumaczyłem jej, — melonik jest sztywniejszy od kobiety i łatwiej się może zgnieść. Dlatego wymaga większej uwagi.

— Coo? Ten głupi sztywniak interesuje cię bardziej, niż ja?..

— Zrozum najdroższa... On kosztuje 30 złotych.

— Ahaa!! Więc mnie mniej cenisz, bo cię nic nie kosztuje? Dobrze! Zobaczymy, kto cię będzie więcej kosztował! Czy ja, czy ten idjotyczny dęciak!

— Nieszczęsna! — przeraziłem się. — Co masz zamiar czynić?

Zamiast odpowiedzi skinęła na kelnera i kazała sobie podać kartę win.

Pociemniało mi w oczach.

— Najdroższa — zawołałem, — jesteś mi bardzo droga! Błagam cię nie bądź droższa!

Z trudem jej wyperswadowałem, że szanuję rzecz, która mnie kosztuje, a jak mnie coś nie kosztuje, to ubóstwiam.

Dała się przeprosić i poszliśmy do niej do domu. Ale tu wynikła nowa kwestja. Nie mogłem znaleźć bezpiecznego miejsca na melonik.

Ostatecznie zdjąłem palto, marynarkę, kamizelkę (bo w pokoju było bardzo gorąco), a melonik zostawiłem na głowie.

Zdejm kapelusz! — oburzyła się moja przyjaciółka.

— Walerciu kochana — błagałem ją, — wszystko zdejmę, ale pozwól mi zostać w meloniku... 30 złotych.

— Odłóż kapelusz! — powtórzyła ostro.

— Gdzie? Na jedynem krześle, ja siedzę, na kolanach ty mi usiadziesz...

— Wybieraj! Albo ja, albo ten wstrętny dęciak!

Wybrałem dęciak. Trudno... bardzo mi przykro... ale rzeczy, które kosztują trzeba szanować.

Postanowiłem sobie jednak, że jak mi się ten melonik zniszczy, to już drugiego nie kupię. Tylko jak dawniej miękki.

Bo kobiety widać nie lubią, żeby rzeczy martwe były sztywne.

Napoleon Sądek.

Najstarszy lekarz na świecie

(m.) W mieście Pirot, położonem na granicy Jugosławji i Bułgarji, mieszka człowiek, nazwiskiem Tane Pop-krotic, który liczy 120 lat życia. Podobno nawet jest starszy. Ze starych, wypłowiałych dokumentów wynika, że przed 90 laty „wujek Tane", jak go powszechnie nazywają, rozpoczął w Pirot praktykę lekarską.

Jako młodzieniec praktykował „wujek Tane" u słynnego lekarza paszy tureckiego. Wobec tego, że Tane sprawował się znakomicie, powołano go na lekarza do Konstantynopola. Po upływie wielu lat, mając dyplom, wrócił do rodzinnego Pirot i w krótkim czasie zdobył sławę.

Ostatnio „wujek Tane" porzucił praktykę lekarską, ale mimo to czuje się doskonale, odbywa codziennie długie przechadzki, a wieczorami snuje opowiadania na temat swego życia.

HUMOR

BOGATY MĄŻ

(m.) — Czy twój mąż jest bogaty?

— W Krakowie jest on wart pięć tysięcy złotych.

— Czyżby miał tam tyle pieniędzy?

— Nie, ale tyle wyznaczyła policja za schwytanie mężusia.

W RAZIE WYPADKU

(m.) — Cóżbyś zrobił, gdybyś musiał odbyć podróż dookoła świata aeroplanem?

— Przedewszystkiem sporządziłbym... testament.

ZACHOWANIE SIĘ

Młoda mężateczka, p. Stasia była ze swą przyjaciółką p. Basią w operze. Po powrocie do domu, mąż zapytuje p. Stasię:

— Jak się zachowywałaś? (wiedział bowiem doskonale, że jego żona to niebywały urwis).

— Z początku doskonale.

— A potem?

— Potem? Protestowali... widzowie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.40 Codzienny przegląd prasy. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,30 Kronika harcerska. 15,35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert solistów z płyt. 16.40 Odczyt p. t. „Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, jako badacz, uczony i wynalazca" — wygł. prof. Wojciech Swiętosławski. 17,00 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach. 17,40 Odczyt. 18,00 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,30 Feljeton literacki. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert Chóru Dana i Eugenjusz Dubrowin — wirtouz na bałałajce. 21,10 Recital śpiewaczy Anny Marji Gugliemetti. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Najnowsze przeboje taneczne i piosenki rewjowe. 23.00 Muzyka taneczna.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Irena natychmiast pojechałaby swoim samochodem do Rembertowa.

Z bólem w sercu powróciła do Warszawy.

Ach, jakże ciężki był jej powrót do zbytkownego pałacyku w Al. Róż, ileż łez gorzkich wylała, jak cierpiała nad tą straszliwą pustką, którą jej były wszystkie dni od owej chwili! Taka tu się teraz czuła samotna!...

A przecież, gdyby Jaś chciał, mógłby tu zamieszkać na stałe, jako jej mąż...

Nieustannie zapytywała sama siebie, co właściwie mogło spowodować nagłe postanowienie Jana. Czy rzeczywiście szło mu o to, żeby go nie posądzano o polowanie na bogatą jedynaczkę?

A może pokochał inną kobietę? Może dla nowej miłości, rzucił dawną?

I mówią tu ludzie, że bogactwo daje szczęście, że za pieniądze można dostać wszystko! Widocznie nie, skoro mając ich aż tak wiele, nie zdołała za nie zdobyć wyśnionego w marzeniach, ukochanego nad życie człowieka... Może nawet, przeciwnie: właśnie dlatego, że miała ich tak wiele, dlatego jej nie chciał... Kto wie, kto wie?...

Dziś wszakże inna myśl zrodziła się w zbolałym mózgu Ireny. Gmach oskarżenia, który dotychczas wznosiła przeciw Janowi, walił się w gruzy... i teraz pozostało w jej sercu tylko jeszcze głębokie a bolesne przekonanie: Jan musiał się dowiedzieć, że bogactwa Mereckiego powstały z kradzieży, że rosły z lichwy... że jej ojciec — to zamaskowany złodziej i pijawka, wysysający krew z ofiar i przywracający im siły tylko poto, aby dłużej były pastwą jego pasorzytującej działalności... cześć Jana zbuntowała się... nie chciał łączyć swego nazwiska z taką rodziną...

Nieustannie powtarzała sobie nerwowym szeptem:

— Tak, to z pewnością dlatego... tylko dlatego... Oto powód, którego nie chciał mi wyjawić... oto przyczyna jego wahań i zakłopotania, które wyczytywałam w jego oczach, ilekroć mówiłam mu o naszem małżeństwie. Dlatego też uciekł ode mnie i od trzech lat ukrywa się w małej mieścinie kresowej.

Schowała skropiony łzami list zpowrotem do biureczka i kazała szoferowi zajechać.

Merecki, widząc, że córka wychodzi, zapytał:

— Wychodzisz?

— Tak.

— Ależ, Iruśko, przecież za kwadrans przyjdzie Leon. Będzie mu bardzo przykro, gdy cię nie zastanie.

— Tym razem będziesz łaskaw dotrzymać mu towarzystwa i przeprosisz w mojem imieniu.

— Dokąd tak śpieszysz?

— Domyślasz się chyba...

— Do Wawra?

— Tak. Już tam nie byłam od dwóch tygodni. Dni te wydawały mi się wiekami.

Merecki szepnął oszołomiony:

— A Leon?

— Co mnie Leon obchodzi? Powiedziałam mu wyraźnie, że serce moje jest zajęte. A jeżeli mu się nie przyznałam, że mam dziecko, to tylko z trwogi o mojego Bolesia. Taki łotr mógłby mi dziecko skrzywdzić.

— Iruśko... Iruśko...

— Grajmy w otwarte karty, tatusiu. Oboje go właściwie oszukujemy. Ale ja przynajmniej mam czyste sumienie: nie zwodzę Leona i powiedziałam mu wyraźnie, że nie pokocham go nigdy. Owszem, zostanę jego żoną, ale tylko dlatego, że... tak, niestety, być musi...

Pożegnała się z ojcem i wyszła.

Na Mereckim słowa córki wywarły wrażenie piorunujące.

Czyżby Irena już się czego domyślała? Czy doprawdy wie o haniebnym pakcie, jaki zawarł z Leonem? Czy zna jego groźby?

Padł na fotel, pogrążając głowę w dłoniach...

Gdy wreszcie podniósł głowę, wzrok jego padł na fotografję syna — Marjana, radośnie spoglądającego z cennej platynowanej ramy w galowym mundurze porucznika ułanów. To była duma Mereckiego i skarb jego największy.

Czuł, że jakieś kleszcze ściskają mu gardło i szeptał:

— O, gdybyś Maryś wiedział!.. Gdybyś wiedział synu mój kochany, że musiałem Irenę pchnąć w ramiona tego przeklętego Walskiego, złożyć ją w ofierze jego milczenia!... Gdybyś wiedział też, że Irena niemal bez oporu zgodziła się na tak wielkie poświęcenie!... przekląłbyś mnie a jej mocnobyś się dziwił...

Tymczasem Irena już zajechała do Wawra i zatrzymała się przed małą willą, otoczoną ładnym ogródkiem.

Ledwie zapukała, gdy otworzył jej mały chłopczyk, rzucając jej się na szyję i wołając radośnie:

— Pani przyjechała!... Pani przyjechała!... Mówiłem, mówiłem, że przyjedzie!...

— Tak, Bolusiu jedyny, to ja. Ale skąd wiedziałeś?

Łagodny głos kobiecy z przyległego pokoju dodał:

— Rzeczywiście, to zdumiewające. Już od samego rana mówił, że dziś przyjedziesz.

Był to głos Madzi Molskiej, niewiasty 50-letniej, dawniej guwernantki Ireny, która zastępowała jej matkę i była dla niej nawet może więcej, bo powiernicą i przyjaciółką prawdziwie szczerą, nieobłudną, jak rówieśnice. To też Irena zwierzała się jej ze wszystkiego, z każdego drgnienia swej miłości ku Jasiowi... Nie zataiła przed nią też, że przyszła taka chwila, gdy tak się dali unieść roznamiętnionym młodym zmysłom, choć ich związek nie był uświęcony ślubem... że owocem ich miłości było dzieciątko...

Madzia była starą panną, ale przyrodzone każdej kobiecie uczucie macierzyństwa odezwało się w niej wtedy ze zdwojoną siłą. Ponieważ Irena nie mogła otwarcie zająć się wychowaniem dzieciątka, które kochała nad życie, Madzia chętnie podjęła się tego zadania i zastąpiła Bolesiowi matkę, jak niegdyś Irenie.

Nabyto willę w Wawrze, gdzie Madzia zamieszkała od owej chwili, wychowując starannie synka Ireny i Jana.

Prześliczny ten chłopczyk, rozkoszne połączenie rysów urodziwych rodziców, skoczył na kolana swej matki i zasypał ją pocałunkami.

Irena, wzruszona i rozpromieniona, zapytała:

— Więc doprawdy kochasz mnie, Bolusiu?

— O, bardzo, bardzo... Niech pani się zapyta cioci Madzi. Zawsze musi mi o pani opowiadać.

— Moje maleństwo słodkie — rozrzewniła się Irena.

Nieraz rozmawiała z Madzią o swoim losie i zawsze, jak dawniej, radziła się z dawną guwernantką, która twierdziła, że Irena nie powinna wychodzić zamąż za kogo innego, czekając, aż Jan zmieni zdanie. Wiedziała bowiem, że nikt inny nie będzie dobrym ojcem dla Bolesia, a o niego jej teraz najbardziej chodziło.

Irena uważała, że trzeba będzie jednak oznajmić Madzi, co ma się stać wkrótce. Oddała dziecko na chwilę i powiedziała jej o swych zamiarach, ukrywając, oczywiście, powody swego kroku.

Ale Boleś szybko wrócił i niepostrzeżenie słuchał tej rozmowy. Nie zrozumiał dokładnie jej treści, a jednak wyczuł, że ma się stać coś bardzo przykrego. Wyczytał to ze zrozpaczonej miny Madzi i zasępionego oblicza Ireny.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Gorczakowie postanowili udać się do Polanek. Poco siedzieć w mieście, gdy się ma taki piękny dworek na wsi? W razie potrzeby Lusia będzie mogła za każdym razem pojechać do niedalekiej Warszawy.

Janina już tym razem nie odwiedziła leśniczówki. Bała się... Gorczak też tam nie chodził. Natomiast Lusia krążyła dookoła leśniczówki stale, jakby starając się znaleźć tam jeszcze jakiś ślad.

Ciągłe wędrówki Lusi do leśniczówki coraz bardziej niepokoiły Janinę. Raz wreszcie nie wytrzymała i zapytała Lusię:

— Poco wciąż jeszcze krążysz około leśniczówki? Czy doprawdy myślisz, że tam co znajdziesz?

— Nie wolno mi tracić nadziei. Od tego zależy moje szczęście.

— Mnie się zdaje, że przeszkody do twego szczęścia są urojone. Sędziowie uniewinnili Rolicza, ty też wierzysz w jego niewinność, pobierzecie się i już...

Lusia spojrzała na matkę zdziwiona. Rzekła:

Zapominasz, mamusiu, że to przecież nie to, lecz Rolicz się sprzeciwia... Zgodzi się dopiero, gdy prawda wyjdzie najaw. Postanowiłam sobie więc, że albo prawdę wykryję, albo umrę...

Janina, wstrząśnięta do głębi, ośmieliła się wybełkotać błagalnie:

— A gdym ja cię bardzo... usilnie prosiła... na wszystko...

— O co?

— O przerwanie twych poszukiwań?

— Jakto, mamusiu? Więc chcesz mojego nieszczęścia? Mojej... śmierci?

— Ależ broń, Boże...

— Więc zapowiadam ci stanowczo: jeżeli nie zdobędę Kazimierza — umrę. To już postanowiłam niezachwianie. Nie wyrzeknę go się za życia.

— Przecież ja też wcale nie chcę, abyś go się wyrzekała...

— W takim razie już nic nie rozumiem...

— Chciałabym ci ułatwić sprawę. Wiedz, że prawdy nie dowiesz się nigdy, więc poco odwlekać chwile szczęścia z Roliczem?

— Skąd ta pewność, że nie dowiem się prawdy?

— Bo skoro wysiłki tylu ludzi, doświadczonych sądowników, zawiodły...

— To jeszcze niczego nie dowodzi...

— Więc wciąż jeszcze wierzysz w pomyślny skutek twych starań?

— Dziś bardziej, niż kiedykolwiek, mamusiu...

— Jakto? Przecież obecnie nawet sam Rolicz staje ci na przeszkodzie...

— To mnie jeszcze bardziej podnieca do dalszych wysiłków.

— I moje prośby też nic nie wskórają? Czyli, że już nic dla ciebie nie istnieje na świecie, oprócz tej miłości dla Rolicza i pragnienia zaślubienia go?

Łzy trysnęły z oczu Lusi. Szepnęła:

— Mamusiu... jak można?...

Janina zrozumiała, że musiała przekroczyć pewne granice, rzekła więc:

— Nie robię ci przecież wymówek... Tak tylko się pytam...

Lusia podniosła głowę dumnie i rzekła stanowczo:

— Bo też ja sobie na żadne wymówki nie zasłużyłam. Potępiasz moje poszukiwania, ale ojciec, jak wiesz, je pochwala...

— A jeżeliby się tak złożyło, że... Rolicz zgodziłby się na małżeństwo z tobą... przerwałabyś wtedy dalsze poszukiwania?

— Tak...

— Bez wykrycia prawdy?

— Ależ, oczywiście!... Cóżby mnie obchodziła jego przeszłość, skoro go kocham?

— Więc przyrzekasz mi solennie, że w chwili, gdy Rolicz zechce cię poślubić, zaniechasz dalszych poszukiwań natychmiast?

Lusia roześmiała się wesoło:

— Ależ, tak, tak, mówię ci przecież. Zapomnę wtedy o wszystkiem i nic innego nie będę robiła, tylko cieszyła się moim Kazikiem!

— Dobrze więc — odparła Janina, — oddaj całą sprawę w moje ręce. Uczynię cię szczęśliwą...

— Jakim cudem?

Dalszy ciąg nastąpi.

Luty
1
ŚRODA
Ignacego

Wsch. sł. g. 7 18 — Zach. sł. g. 16.22

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezdecydowany, to też o ile możliwe, wstrzymać się od realizacji ważniejszych zamiarów. Dowiemy się dzisiaj ciekawych nowin z areny międzynarodowej, w naturze niepokój i zaburzenia.

KRONIKA KRAKOWA

Wielka zabawa karnawałowa „Granatowych"

Policyjny Klub Sportowy i Stowarzyszenie Rodzina Policyjna w Krakowie urządza dnia 4 lutego 1933 w salach Klubowych Oficerów P. P. przy ulicy Siemiradzkiego 24 w Krakowie — „Wielką Zabawę Karnawałową Granatowych" z urozmaiconym programem.

Wstęp dla członków i zaproszonych gości za zaproszeniami, które otrzymać można w Komisarjacie P. P. i u sekretarza Polic. Klubu Sportowego w Krakowie ul. Siemiradzkiego 24.

Wypadek w Rynku Głównym

Dnia 30 bm. o godz. 9-tej rano wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek Główny do Anny Kusiak lat 22, służącej zam. przy ul. Stradom 7, która nagle zasłabła. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie złodziej z Woli Duchackiej

Policja krakowska aresztowała wczoraj Warzechę Jana, lat 23, robotnika, zam. w Woli Duchackiej, Urbana Józefa, lat 22, zam. w Woli Duchackiej za kradzież ubrania.

Pachlej Julję. lat 36, zam. w Woli Duchackiej, Białkę Zofję, lat 44, zam. przy ul. Dietlowskiej 71 za kradzież kwoty 10 złotych z kieszeni Zygmunta Janika. Kradzież miała miejsce na plantach.

Wycofanie monet 2-złotowych

Wobec wycofania z dniem dzisiejszym z obiegu monet 2-złotowych dawnego typu, srebrne 2-złotówki większe będą rzyjmowane tylko do wymiany przez Bank Polski.

Jak dwaj oszuści nabrali księdza w Krakowie

Wczoraj w południe liczne przechodnie ulicy Basztowej i Długiej mieli nielada senzację a mianowicie:

Do ks. katechety Wojciecha Szemkela zamieszkałego przy ul. Kopernika 9 podeszło dwóch osobników oferując mu sprzedać 2 pierścionków za cenę zł. 50, tłumacząc się, że umierają z głodu i, że muszą wyjechać z Krakowa.

Dobroduszny duszpaterz nie przeczuwając nic złego dał im owe 50 zł. W międzyczasie nadszedł szer. st. śled. 3 kom. P. P. na widok którego owi oszuści poczęli się ratować ucieczką.

Rozpoczął się pościg za podejrzanemi osobnikami ulicami Dłuoą i Basztową w czem brała żywy udział także i publiczność tak, że w końcu obu osobników ujęto.

Okazało się, że są nimi znani oszuści, a to: Szymon Apfelbaum lat 29 krawiec, oraz Natan Pfeferkorn 1.30 robotnik. Obu oszustów aresztowano.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kraków-Miasto na nazwisko Guttman Adolf urodz. w 1888 roku.

Nieludzki nauczyciel

Donoszą nam o nieludzkich wyczynach kierownika szkoły powszechnej w Skroniowie gm. Prząsław, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie.

Kierownik szkoły wspomnianej miejscowości, głodną i niedostatecznie odzianą dziatwę szkolną, pozostawia w tak zw. „kozie" przy 30 st. mrozu.

Zsiniałe i pokurczone z zimna dzieci, wyczekują chwili by biegnąć do domu na ciepłą strawę która ich czeka.

Wymierzanie takich kar w porze zimowej, powinno być wzbronione przez Wyższe Władze Szkolne, które mają przecież na celu wychowywanie zdrowych obywateli, a nie narażanie dzieci na choroby i cierpienia.

Bójka o cześć kobiety

Na ulicy Żurawiej w Warszawie rozegrała się zacięta walka całej rodziny Siwków złożonej z 7 osób przeciwko Władysławowi Kwiatkowskiemu i przypadkowemu obrońcy jego Wacławowi Reszko, a to na tle urazy jaką poczuł Kwiatkowski do Siwków za bezczeszczenie jego żony. Policja 13 kom. zlikwidowała zajście. Kwiatkowski i Reszko zostali opatrzeni w Pogotowiu.

Napad 20 drabów

Około 20 drabów wtargnęło wczoraj wieczorem do mieszkania Berkela w Warszawie przy ul. Ogrodowej 41 i w okrutny sposób pobiło go kawałem żelaza. Wywiązała się walka między napastnikami i domownikami na cegły, kamienie i polana. Awanturę likwidowało 2 policjantów. Przyczyna zajścia porachunki osobiste.

Urodziła dziecko w tramwaju

Przy zbiegu ul. Młynarskiej i Wolskiej w Warszawie w tramwaju linji nr. 5 przyszedł na świat synek 23-letniej Mindli Szydłowskiej. Położnicę przewieziono do szpitala na Czystem Przerwa w ruchu tramwajowym trwała przeszło kwadrans.

Wystrzałem z karabinu pozbawił się życia

Wczoraj wieczorem wystrzałem z karabinu w usta pozbawił się życia w Warszawie, kapral Jan Rudowicz. Lekarz stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi żandarmerja.

Naczelnik więzienia okradał więźniów

W sądzie apelacyjnym w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa nadużyć popełnionych przez zastępcę naczelnika więzienia w Siedlcach, Antoniego Talarka. Zdefraudował on z depozytów pieniężnych, stanowiących własność poszczególnych więźniów kwotę 1.600 zł.

W sądzie uie przyznał się do winy, twierdząc, że pieniądze przepadły wskutek chaosu, jaki panował w kancelarji więziennej Skazano go na rok więzienia i kara ta została w drugiej instancji zatwierdzona.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych w Krakowie na nazwisko Mejlech Weitzhändler.

Przedszkole „Em-pe-film" przed Sądem w Krakowie

W drugim dniu sensacyjnej rozprawy przed Sądem okr. k. w Krakowie, zeznawał osk. Sikorowicz lecz tylko na zadane pytania przew. Trybunału. Wydawnictwa przez niego wydane nigdzie do żadnych władz nie zgłaszał, aparat filmowy posiadał lecz dziwnym sposobem podczas rewizji nie został znaleziony. Broszury wydawał na wzór innych broszur. Na zadane pytanie przew. czy może wyjaśnić to, że w Warszawie pan Bigosz, który był właśc. wytwórni mając starą szopę z podartemi kulisami jako atelier, a pan obiecywał, że po przedszko leniu każdy zostanie zaangażowany do tej wytwórni. Osk. Sikorowicz dał na to wykrętną odpowiedź. „Egzaminy" odbywały się w ten sposób, że przyszłe gwiazdy filmowe przychodziły do dyr. Sikorowicza, wówczas zamykał drzwi, gasił światło i gdy się światło zaświeciło już p. X. była artystką filmową.

Prok.: Czy był pan idealistą czyteż spekulantem?

Osk.: Materjalizmem się żyje a ideę się propaguje, robiłem to by żyć.

Z kolei zeznaje Piekliński, szkołę filmową skończył w Warszawie, zaangażowany został jako wykładowca z pensją 10 zł. za godzinę, a pozatem nie miał nic ze szkołą do czynienia, dał pieniądze na aparat filmowy oraz na rewję filmową.

Następnie zeznaje dr. Z. Grotowski, który charakteryzuje swój cały przebieg życia, po ukończeniu uniwersytetu w Raaperswille gdzie otrzymał dyplom dra nauk społecznych. Do winy się nie poczuwa, miał parę wykładów w szkole filmowej i dostawał za to 6 zł. za godzinę.

Przesłuchano kilku świadków którzy zeznają na niekorzyść osk. Sikorowicza, jedna z adeptek zeznaje, że kursa odbywały się pod Kopcem Kościuszki oraz w parku dr. Jordana, a poważnej pracy nie było. Sikorowicz każdemu świadkowi zadaje pytania, a za nieodpowiednie zachowanie się oskarżonego Sikorowicza wobec świadka Kowalskiej Jadwigi, prokurator w ostry sposób upomina Sikorowicza, że go po rozprawie każe zamknąć. Zeznania świadka M. Rzepkówny odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Po skończonej rozprawie został osk. Sikorowicz aresztowany.

Rozprawa została odroczona na czas nieograniczony.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Krupiński, wotowali s. o. dr Ostręga i Solecki, oskarżał prokurator dr Przytulski, bronią adw. dr B. Rappaport, dr Pleszowski i dr Urban.

Echo procesu Ciunkiewiczowej

Onegdaj zostało umorzone w Paryżu przez Trybunał sądowy powództwo wniesione przez wdowę po b. ambasadorze Sowietów w Londynie Krassinie przeciw Marji Ciunkiewiczowej bohaterce procesu o kradzież klejnotów w Krakowie.

Obecnie do Trybunału wpłynęła prośba adwokata Rojes'a o rozratowanie na 8 mies. dług w wysokości 1.800 fr., którego nie jest w stanie zapłacić w terminie jego klijentka, uboga kobieta.

Ta uboga kobieta jest właśnie... wdowa po Krassinie.

Pani Krassin zarabia na życie dawaniem lekcyj francuskiego i rosyjskiego języka.

Aresztowanie 3 szantażystów

Policja aresztowała wczoraj Oleksę Pericha, zam. przy ul. Alembeków 6 we Lwowie oraz Tomasza Chłopeckiego z Gródka Jagiellońskiego i Janinę Radzewicz, którzy wspólnie szantażowali jednego z lekarzy lwowskich, żądają okupu 5.000 złotych, grożąc w przeciwnym wypadku porwaniem dziecka. Szantażystów odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Aresztowanie niesumiennego subjekta

Policja krakowska aresztowała Sterna Chaima, pomocnika handlowego, zam. przy ul. Bożego Ciała 31, za kradzież przyborów elektrotechnicznych w w sklepie Abrahama Possa przy ul. św. Agnieszki 11, gdzie był zatrudniony.

Samobójstwo staruszki z powodu nieporozumień ze synową

Przy ul. Pańskiej 75 w Warszawie, wyskoczyła z okna z 3 piętra 63-letnia Rajzla Słomianka. W stanie b. ciężkim przewieziono ją do szpitala. Przyczyna samobójstwa — nieporozumienia z synową.

Zemścił się na magistracie i porzucił dzieci

Z trojgiem małych dzieci, bez dachu nad głową i bez pracy — 29-letni Walerjan Bertrand, udał się do Wydziału Opieki Społecznej magistratu w Warszawie z prośbą o przydział pomieszczenia w barakach miejskich.

Prośba nie została uwzględniona. Petent, po wyjściu z biura wydziału na ulicę, zostawił troje dzieci swoich pod murem domu na łasce losu, sam zaś niepostrzeżenie się ulotnił.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj rano wezwano Pogotowie rttunkowe na ul. Dominikańską do I. Cwika. lat 23, robotnika, zam. w Swoszowicach, który nagle zasłabł na ul. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono go opiece domowej.

O godz. 10.40 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską do N. Żurek, lat 40, zam. przy ul. Rękawka 33, która nagle zasłabła na ulicy. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie mordercy szofera w Krakowie

Jak się dowiadujemy, zabójca szofera Kurowskiego, — Żygulski, został aresztownny w Dziekanowicach koło Batowic.

Aresztowanego odstawiono pod eskortą do więzienia śledczego.

Sprostowanie

Administracja kościoła gr. katolickiego im. św. Norberta prosi nas o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że w cerkwi gr. kat. dnia 30 I. br. w poniedziałek odprawiono nabożeństwo panachidę za straconych we Lwowie Biłasa i Danyłyszyna. Natomiast prawdą jest, że w tym dniu jako w 15-ą rocznicę boju między Ukraińskimi Siczowymi Strzelcami a Bolszewikami, który miał miejsce w dniu 29 stycznia 1918 r. pod Krutami, na Czernikowszyźnie i w którym zginęli po bohatersku prawie wszyscy Strzelcy, odprawiono panachidę za dusze poległych w tym boju Strzelców, oraz wszystkich żołnierzy gr. kat. obrządku poległych w wojnach z Moskalami i Bolszewikami, powieszonych czy zamęczonych przez Moskali i Bolszewików. Emblemata wystawione w czasie nabożeństwa jako to krzyż wieniec cierniowy, przybrany czerwoną szarfą męczeństwa były alegorją męczeństwa tych wszystkich setek tysięcy męczenników ukraińskich którzy w Karpatach i pod Krakowem pod Przemyślem czy pod Kijowem dawniej z ręki kata moskiewskiego i którzy giną dziś „pod stienką" czy na Sołowkach z ręki Tyrana bolszewickiego.

Ks. P. Chruszcz
Administr. par. św. Norberta

Unieważniam zgubione świadectwa wyzwolin i świadectwa szkolne F. Wodeckiego Kraków.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Koń parowy

REPERTUAR KIN.

Adria: Śpiew... całus.., i dziewczyna...
Apollo: Hotel studentów
Atlantic: Czarujący chłopiec
Bagatela: Gloria
Promień: Madame Szatan
Słońce: Burza nad Zakopanem
Sztuka: Raj podlotków
Swit: Halka
Uciecha: Prokurator serc

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, bejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 15.10 Transm. z Warsz. 16.00 Płyty gramof.. 16.40 Transm. z Warsz., 17,55 Program na dz. nast. 18.00 Muz. z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież., 18.45 Swietlica strzelecka, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 „Rzeczy ciekawe" omówi red. Bajsarowicz, 19,30 Transm. z Warsz, 22.15 Muzyka tan. z płyt, 22.55 Komunikat meteor. i policyjny, 23,00 Retransm. ze stacyj zagranicznych, 24,00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Szczepańska 1, Kościuszki 18 Mikołajska 4, Dajwór 6, Długa 66.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27.

Zabójstwo i samobójstwo po sutej libacji

Ponura tragedja rozegrała się wczoroj w Przemyślu, przy ul. Smolki 9. K. Oberle, egzekutor urzędu skarbowego oddał do tancerki kawiarni „Miraż" M. Lewickiej dwa strzały, raniąc ją w pierś i rękę.

Widząc, że dziewczyna upadła na ziemię brocząc krwią, Oberle wyszedł z pokoju i schronił się w ustępie. Kiedy Oberle usłyszał kroki szukających go wywiadowców policji włożył lufę rewolweru do ust i pciągnął za cyngiel. Kula przeszła przez mózg. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł. Stan Lewickiej nie jest groźny.

Jak się okazuje, Oberle poznał tancerkę przed pół rokiem i zakochał się w niej bez wzajemności. Ubiegłą noc spędzili oboje na sutej libacji potem udali się wspólnie do domu przy ul. Smolki 9 gdzie doszło do tragedji.

Brat utrzymywał stosunki miłosne ze siostrą

Onegdaj znikło z miejscowości Kottingbrunn (Austrja) rodzeństwo, Berta i Leopold C. Szeptano sobie na ucho, że młoda para utrzymywała od dłuższego czasu stosunek miłosny, którego rezultatem było zapłodnienie siostry przez brata.

Okazało się że oboje uciekli do Wiednia, wynajęli pokój hotelowy w którym chcieli się otruć gazem. Kiedy już weszli do tego przybytku śmierci, spostrzegli ze strachem, że tam niema instalacji gazowej. To speszyło ich tak dalece, że postanowili udać się do m. Baden i tam oddać się w ręce policji.

Policja osadziła tragiczną parę w więzieniu.

Zwyżka cen chleba

Wobec zwyżki cen mąki pszennej i żytniej, Magistrat w porozumieniu z Cechami piekarzy w Krakowie podwyższył cenę chleba żytniego jasnego z przemiału 65%-towego z ceny 33 gr. na 34 gr. za 1 kg. Cena chleba ciemnego tzw. morawskiego pozostaje bez zmiany tj. 29 gr. za 1 kg.

Cena bułki wodnej t. zw. polskiej o wadze 6 dkg. 5 gr,

Winni pobierania cen wyższych wzgl. wypiekujący i sprzedający pieczywo o wadze mniejszej karani będą wedle obowiących Przepisów.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj Mądrecką H. lat 40, służącą. za kradzież 1900 zł. swej służbodawczyni S. Adler, zam. przy ul. Krakusa 25. Od Mądreckiej odebrano kwotę 200 złotych i oddano właścicielce.

Kwintę Adama, lat 38, robotnika, zam. w Prądniku Białym za kradzież węgla.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mazopol. Kraków, Na Gródku 2